



Msza, przemarsz, uroczystości pod pomnikiem, występ uczniów i bieg Tropem Wilczym. W niedzielę uczymy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Uwaga, kierowcy! Zamknięte będą niektóre ulice.

>>4

NIE ODDAMY IZBY DO GORZOWA

- Dla każdego mieszkańca Zielonej Góry sprawa jest jasna: nie może być naszej zgody na przenosiny Izby Administracji Skarbowej do Gorzowa. Proszę wszystkich radnych o zgodny sprzeciw wobec tych planów – apelował prezydent Janusz Kubicki.

Już we wtorek prezydent wydał specjalne oświadczenie w obronie zielonogórskiej siedziby Izby, które wywołało istne polityczne trzęsienie ziemi. Na czwartek J. Kubicki zwołał sesję nadzwyczajną rady miasta. Zaapelował do radnych o przyjęcie wspólnego stanowiska sprzeciwu w sprawie przenosin IAS do Gorzowa Wlkp.

Sesja zaczęła się z półgodzinnym poślizgiem. - Celowo opóźniłem obrady, aby na sesję mogli przybyć pracownicy zielonogórskiej skarbowki - tłumaczył przyczyny spóźnienia przewodniczący rady, Adam Urbaniak.

Jako pierwszy zabrał głos prezydent J. Kubicki. W emocjonalnym wystąpieniu przypomniał, że przypadek przenosin IAS to nie tylko przykład pogwałcenia elementarnej przyzwoitości oraz nieliczenia się z osobistym losem 200 pracowników skarbowki i ich rodzin, to przede wszystkim otwarcie puszkę Pandory w postaci uruchomienia procesu ogoławania Zielonej Góry z kolejnych wojewódzkich instytucji.

- Dla każdego porządnego człowieka, dla każdego mieszkańca Zielonej Góry sprawa jest jasna: nie może być naszej zgody na przenosiny IAS do Gorzowa. Proszę wszystkich radnych o zgodny sprzeciw wobec tych planów - apelował J. Kubicki.

Prezydent przypomniał początki województwa lubuskiego. U jego fundamentów leży tzw. umowa paradyska, w której politycy z północy i południa zgodnie opowiedzieli się za utworzeniem wspólnego województwa. Prezydent przypomniał także, że w dokumencie podsumowującym posiedzenie Mieszanego Zespołu Ekspertskiego Ugrupowań Koalicyjnych, który obradował 24 sierpnia 1998 r., wyraźnie wskazano na Zieloną Górę jako siedzibę wojewódzkich instytucji skarbowych i celnych.

- Przez wiele długich lat postanowienia umowy paradyskiej były respektowane przez wszystkich, co dobrze służyło obu lubuskim stolicom. Po co więc teraz ktoś zaczyna podważać sens wspólnego województwa? Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim minister Elżbieta Rafalska - pytał J. Kubicki.

Do dyskusji zaczęli się włączać przedstawiciele kolejnych klubów. Radni zgodnie nawoływali do zdecydowanej obrony zielonogórskiej siedziby Izby.

- Nie ma naszej zgody na przenosiny IAS. W tej sprawie wszystkie ręce na pokład. Musimy działać stanowczo i razem - wezwał Piotr Barczak, szef powiatowych struktur PiS i klubu tej partii w radzie miasta.



- Przez wiele lat postanowienia umowy paradyskiej były respektowane przez wszystkich, co dobrze służyło obu lubuskim stolicom. Po co więc teraz ktoś zaczyna podważać sens wspólnego województwa? - pytał Janusz Kubicki.

Fot. Krzysztof Grabowski

Wtórował mu Jacek Budziński, również z klubu PiS: - Musimy bronić IAS, bo to nasi urzędnicy skarbowi potrafią z marszu podjąć nowe obowiązki wynikające z integracji struktur podatkowych i celnych. To w Zielonej Górze jest wykwalifikowana kadra oraz gotowa infrastruktura, to na południu województwa znajduje się ponad 60 proc. lubuskiej gospodarki.

Z daleko idącą inicjatywą wystąpił A. Urbaniak.

- Proszę prezydenta Kubickiego, by wystąpił do pani premier z wnioskiem o wyjaśnienie: jacy politycy lub ministerialni urzędnicy naciskają zakulisowo na likwidację IAS w Zielonej Górze. Państwo prawa nie może funkcjonować jako narzędzie nacisku lobbystów - zaprotestował A. Urbaniak.

Obecny na sesji senator Waldemar Ślugocki poinformował, że skierował do szefa NIK formalny wniosek o sprawdzenie poprawności i zasadności procedury przenosin IAS.

Senator poinformował także o jeszcze jednym swym wniosku, tym razem skierowanym na ręce szefa MSWiA, aby ten odniósł się do naruszenia kompetencji służbowych przez wojewodę lubuskiego, Władysława Dajczaka.

Radny klubu Zielona Razem, Robert Górski złożył sarkastyczne gratulacje minister Rafalskiej: - Pani minister, jestem pełen podziwu. Udowodniła nam pani, że ma największe wpływy w województwie lubuskim. Boję się tylko, że za moment zabierze nam pani ZUS, WUP i inne instytucje. To będzie koniec wspólnego województwa.

W podobnym tonie wypowiedział się Andrzej Brachmański, klub Zielona Razem, który uczestniczył w negocjacjach paradyskich: - Mam złe przeczucie, przypadek IAS to zaledwie preludeum tego, co nas czeka w przyszłości, łącznie z demontażem wspólnego województwa. Inicjatorzy przenosin Izby do Gorzowa bawią się zapałkami na beczce prochu.

Rada jednomyślnie przyjęła wspólne stanowisko sprzeciwu wobec planów zmiany lokalizacji siedziby IAS. (pm)

Oświadczenie prezydenta Janusza Kubickiego. Jak tłumaczą się zielonogórscy posłowie PiS?

>>3

W ZIELONEJ GÓRZE

Stawiamy na kosmos

- W kosmos od razu nie polecimy, ale tutaj, na naszej ziemi, będziemy chcieli stworzyć coś dla kosmosu - żartuje marszałek Elżbieta Anna Polak. Na terenie Parku Naukowo-Technologicznego ma powstać tzw. Park Technologii Kosmicznych.

Na specjalnej konferencji prasowej lubuska marszałek oznajmiła, że Lubuskie wystąpiło do NEREUS, czyli europejskiego konsorcjum

regionów branży kosmicznej, o wpisanie nas do rejestru jako regionu z potencjałem w tej dziedzinie.

- Potrzebna jest infrastruktura, która już powstała i kadra naukowa. Możemy się pochwalić, że mamy gotową kadrę inżynierską, w tym wybitnych naukowców. Nie można zapominać o łączeniu nauki z biznesem, tutaj znowu mamy solidne wsparcie. W tym obszarze spore osiągnięcia ma bowiem firma Hertz, która chce zaangażować się w partnerstwo na rzecz powstania PTK - przekonywała marszałek.

Wsparcie dla inicjatywy powstania Parku Technologii Kosmicznych zadeklarował słynny gen. Mirosław Hermaszewski, jedyny Polak w kosmosie, który w poniedziałek odwiedził Zieloną Górę. Był gościem specjalnym konferencji i sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Lubuskiego. M. Hermaszewski uważa, że pomysł budowy PTK jest bardzo trafiony.

- Technologie kosmiczne stają się wiodącą dziedziną w rozwoju technologii. Mają zastosowanie w każdej dziedzinie życia - tłumaczył gen. Hermaszewski. (kg)



- Dolar zainwestowany w technologie kosmiczne, daje cztery dolary zwrotu - gen. Mirosław Hermaszewski popiera ideę powstania zielonogórskiego Parku Technologii Kosmicznych
Fot. Krzysztof Grabowski

KOMUNIKAT URZĘDU MIASTA

Nabór do szkół i przedszkoli

Rodzice! W związku z reformą oświaty przesunęły się terminy postępowań rekrutacyjnych do publicznych przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych i do klas I szkół podstawowych, na rok szkolny 2017/2018. Rekrutacja rozpocznie się najwcześniej w drugiej połowie kwietnia.

Zgodnie z art. 204 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 roku Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo oświatowe (Dz. U. z 2017 r., poz. 60) termin przeprowadzania postępowań rekrutacyjnego i postępowania uzupełniającego, w tym terminy składania dokumentów na rok szkolny 2017/2018, organ prowadzący publiczne przedszkole, oddział przedszkolny w publicznej szkole podstawowej i publiczną

szkołę podstawową określa do 15 kwietnia 2017 r.

W tym samym terminie do publicznej wiadomości podane zostaną kryteria brane pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym i postępowaniu uzupełniającym oraz dokumenty niezbędne do potwierdzenia spełnienia tych kryteriów.

Dotychczas obowiązujące uchwały w tym zakresie utraciły moc, z chwilą wejścia w życie w/w ustawy, która w art. 15 pkt 26 uchyliła cały rozdział 2a ustawy o systemie oświaty. Obecnie przygotowywane są nowe uchwały rady miasta Zielona Góra, które zostaną wydane na podstawie obowiązujących przepisów prawa.

Również M Edukacji Narodowej dopiero przygotowało i konsultuje projekt rozporządzenia, które określa m.in.: skład i szczegółowe zadania komisji rekrutacyjnej oraz szczegółowy tryb przeprowadzania postępowania rekrutacyjnego i postępowania uzupełniającego. (um)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

Najbardziej znani byli Levysohnowie

- Zielonogórcy Żydzi byli niewielką społecznością. Maksymalnie stanowili nie więcej niż ok. 3 proc. mieszkańców miasta. Na początku XX wieku ich liczba była porównywalna z liczbą mieszkających tutaj Polaków - mówi Zbigniew Bujkiewicz.

- Dotychczas zielonogórskim Żydom poświęcano nieliczne artykuły. Teraz powstaje unikatowa książka. Dlaczego ta historia zamyka się w latach 1813-1942. Skąd te daty?

Dr hab. Zbigniew Bujkiewicz, pracownik Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, autor książki „Zielonogórska gmina żydowska 1813-1942 r.”: - To dwie daty graniczne, oznaczające początek i tragiczny koniec funkcjonowania tej społeczności w Grünbergu.

- Wiemy, kto był tutaj pierwszy, a kto ostatni?

- Tak. Znamy nazwiska tych ludzi. Wcześniej muszę jedną rzecz wytłumaczyć. Mówimy o Żydach, którzy mieli prawo osiedlić się w naszym mieście. Dopiero przyznanie miejskich praw obywatelskich pozwalało na osiedlenie się, wykonywanie zawodu i udział w wyborach do rady miejskiej. Ta zasada obowiązywała wszystkich. Jednak do 1812 r. Żydom nie dawano takiej możliwości. Dekret króla Prus zmienił tę sytuację.

- To kto był pierwszy? Proszę imię i nazwisko.

- Proszę bardzo: Zacharias David Coldstucker, Heymann Wolff Oppenheim i Meyer Abraham Streimer. Wszyscy pochodzili z Głogowa. Stamtąd przyjechała również większość pierwszych osadników. W księdze przyjęć do praw miejskich z lat 1782-1825 odnalazłem 10 nazwisk Żydów. Jednak z moich badań wynika, że w XIX wieku najwięcej Żydów pochodziło z Wielkopolski.

- Czym się zajmowali?

- Głównie handlem wełną. Obsługiwali zielonogór-



- Moja książka o zielonogórskich Żydach ukáže się jesienią tego roku - mówi Zbigniew Bujkiewicz. To jeden z projektów kulturalnych dofinansowanych przez miasto.

Fot: Krzysztof Grabowski

skie zakłady rzemieślnicze produkujące sukno. Sprowadzali dla nich wełnę z Wielkopolski. Na lata 60. XIX wieku przypada szczyt obecności Żydów - było ich wtedy około 320. Później nastąpił odpływ. Chociażby dlatego, że z biegiem lat ubywało małych warsztatów, które zostały wyparte przez nowoczesne fabryki. Drobnymi handlarzami wełną nie byli potrzebni.

- Byli też bogaci handlarze. Mieli swoje domy bankowe...

- Tak, Samuel Hirsch Lauskau i Abraham Pincus Samuel, przyjechali z Wielkopolski i początkowo trudnili się handlem wełną, później

informacji. Nie zachowały się dokumenty dotyczące członków gminy żydowskiej, a pruskie urzędy stanu cywilnego zaczęły zbierać dane dopiero od 1875 r. Dlatego prześledziłem reklamy i anonse prasowe z lat 1825-1874 r., szukając wszelkich śladów zielonogórskich Żydów. Wielu ich odnalazłem, oczywiście również w archiwach, dlatego powstał rozdział poświęcony genealogii tych rodzin.

- Pierwsi Żydzi legalnie osiedlają się w 1813 r. Rok później powstaje kirkut przy dzisiejszej ul. Chmielnej. W 1883 r. powstaje synagoga spalona podczas Nocy Kryształowej. Dziś stoi tam pamiątkowy głaz. Skąd rok 1942 r. jako druga data krańcowa?

- W czasach hitlerowskich w Grünbergu było już niewiele Żydów. Kto mógł, wyjechał, np. do USA. W elektronicznej Księdze Pamięci Archiwum Federalnego w Berlinie figuruje osiem nazwisk ostatnich zielonogórczan wyznania mojżeszowego, którzy zginęli w obozach zagłady. Na przykład Erich Bick jeszcze przed wojną, w marcu 1937 r. wyemigrował do Holandii. Po zajęciu tego kraju przez Niemcy, został wywieziony do Auschwitz, gdzie zginął 30 kwietnia 1942 r. Adolf Selowsky, ostatni przewodniczący gminy żydowskiej, wraz z żoną Margarete, wysiedlony do Berlina, w końcu trafił do Treblinki gdzie został zamordowany 29 września 1942 r. W tym samym roku miasto przejęło grunt po spalonej synagodze, co oznaczało formalną likwidację gminy żydowskiej.

- Jednak najbardziej znani byli Levysohnowie. Ojciec i syn. Mają nawet swoją pamiątkową tablicę na pl. Pocztowym.

- To rozumiałe, przecież wydawali gazetę „Grünberger Wochenblatt”, która przez ponad 100 lat opisywała nasze miasto. Dla mnie była nieocenionym źródłem

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Bronimy 200 naszych miejsc pracy

Bomba wybuchła w poniedziałek, kiedy okazało się, że rząd chce zlikwidować Izbę Administracji Skarbowej w Zielonej Górze i przenieść ją do Gorzowa Wlkp. – Nie oddamy 200 miejsc pracy – grzmiał we wtorek prezydent Janusz Kubicki.

Miałoby to nastąpić od 1 stycznia 2018 r. Izba zatrudnia dzisiaj ok. 200 pracowników. Większość z nich, po przenosinach IAS do Gorzowa, najprawdopodobniej straci pracę, choć zielonogórska rada miasta, na wniosek prezydenta Janusza Kubickiego, już kilka miesięcy temu ogłosiła gotowość do bezpłatnego przekazania gruntu pod budowę nowej zielonogórskiej siedziby Izby. Ministerstwo Finansów, nie zważając na powyższe deklaracje, arbitralnie podjęło decyzję o przenosinach, zawiadamiając o tym tylko Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz... pochodzącą z Gorzowa - Elżbietę Rafalską, szefową Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Prezydent Janusz Kubicki, podczas wtorkowej konferencji prasowej, nie krył oburzenia, mówiąc o tym: - To wstyd i hańba, to otwarcie drzwi do kolejnych takich kroków. Po czym odczytał dziennikarzom swój list protestacyjny w tej sprawie. (red)



Izba Administracji Skarbowej w Zielonej Górze zatrudnia ok. 200 pracowników
Fot. Krzysztof Grabowski



Jerzy Materna,

poseł i wiceminister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej w rządzie PiS:
- Zapowiedź przenosin Izby postrzegam jako zły ruch, to przejaw pychy niektórych popularnych polityków z północy województwa. Na szczęście, wszystko jeszcze można odwrócić. Jestem po rozmowie m.in. z ministrem Błaszczakiem. Zapewnił mnie, że się wycofał z tego pomysłu.



Marek Ast

poseł i szef lubuskich struktur PiS:
- Sprawa nie jest przesądzona. Moim zdaniem, Izba powinna pozostać w Zielonej Górze. Rozmawiałem o tej sprawie z wicepremierem i ministrem finansów, Mateuszem Morawieckim, on także uważa, że IAS powinna pozostać w Zielonej Górze. Nic nie jest jeszcze przesądzone.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA ZIELONEJ GÓRY

„Młodzi nazywa to przegięciem, w środowiskach lekce sobie prawo ważących nazywa się to „przekrętem”, natomiast ja muszę zauważyć, że w języku ludzi inteligentnych nie ma słowa, które nie będąc wulgaryzmem, właściwie określałoby zamiar Prawa i Sprawiedliwości likwidacji Izby Administracji Skarbowej w Zielonej Górze i ponowne jej odtworzenie w Gorzowie Wielkopolskim

Sądzę, iż czas by nazywać rzeczy po imieniu - to nie jest pomysł przeniesienia IAS do innej lokalizacji, to jest pomysł jej likwidacji i odtworzenia w nowym miejscu, z innymi ludźmi.

Obserwując poczynania rządu pani premier, już dawno przestałem sobie zadawać pytanie: - po co robi się taką czy inną reorganizację? Bowiem już dawno zauważyłem, że rządząca partia hołduje zasadzie wyrażonej przez jednego z twórców doktryny socjalistycznej: Eduarda Bernsteina: „ cel, czymkolwiek jest, jest niczym, ruch jest wszystkim”. Nie chodzi więc o to, czy dana instytucja działa sprawnie, czy ludzie w niej zatrudnieni są kompetentni. Ma być „po nowemu”, ma być „po naszymu”, ma być „dobrze dla nas”. „Państwo to my i co my wymyślimy, jest dobre dla państwa”.

W tym kontekście warto zauważyć, iż w Izbie Administracji Skarbowej w Zielonej Górze pracuje ponad 200 osób. Nie trzeba być wybitnie inteligentnym, by wiedzieć, że nie otrzymają oni w Gorzowie mieszkań, a ich rodziny pracy. Nie trzeba być wybitnie inteligentnym, by wiedzieć,

iż większość z nich nie zdecyduje się na codzienne dojazdy do Gorzowa. Nie trzeba być wybitnie inteligentnym, by wiedzieć, iż czeka ich zwolnienie z pracy.

A to oznacza, że w Izbie Administracji Skarbowej w Gorzowie zatrudni się nowych ludzi. Nie trzeba być wybitnie inteligentnym, by wiedzieć, że nim nauczą się tego, co już wiedzą ich poprzednicy, sporo ludzi zarobi na nielegalnych operacjach gospodarczych. Ale może o to w gruncie rzeczy chodzi...

Moi współpracownicy namawiali mnie, bym w tym kontekście poruszył kwestię Umowy Paradyskiej i tego, iż wojewódzka administracja skarbowa na mocy tej umowy miała funkcjonować w Zielonej Górze. Tak się stało i umowy tej dotrzymywali przez lata wszyscy politycy i w województwie lubuskim, i tam - w Warszawie. Moi współpracownicy namawiali mnie, bym nazwał to złamaniem tej umowy, która legła u podstaw funkcjonowania naszego regionu. Ale nie będę się nad tym rozwodził, ponieważ jak już Polacy wiedzą, PiS nie dotrzymuje żadnych umów, takie pojęcia jak demokracja, słuchanie zainteresowanych stron - w tym wypadku również protestujących przeciwko temu pracownikom IAS - są obecnej władzy nieznane.

Jako prezydent Miasta Zielona Góra w imieniu moim i pracowników Izby Administracji Skarbowej - jak również wielu mieszkańców naszego grodu - mam prawo publicznie zaprotestować przeciw temu - nazwijmy rzecz po imieniu - głupiemu i beczelnemu pomysłu.

Mogę też zwrócić się do tych mieszkańców Zielonej Góry, którzy w przyszłości zamierzają głosować na posłów PiS. Szanowni Państwo, nawet, jeżeli zamierzacie to zrobić, to nie głosujcie na panów: Ast, Materna czy Kurzępa. Oni nic nie mogą, nawet zagwarantować tego, że instytucje od lat będące w południowej części województwa, tu pozostaną. Głosujcie od razu na reprezentantów północy województwa, oni przynajmniej uczciwie reprezentują interesy swojego elektoratu i konsekwentnie dążą do zniesienia równowagi będącej podstawą istnienia Lubuskiego i zapewnienia hegemoni leżącemu na skraju województwa Gorzowowi Wielkopolskiemu bez względu, czy jest to racjonalne, czy nie.

Jako prezydent wyznający wartości demokratyczne i zasady racjonalnego działania zdecydowałem się zwołać Nadzwyczajną Sesję Rady Miasta Zielona Góra celem podjęcia uchwały dotyczącej tej sprawy. Nie wiem, jakie stanowisko zajmie Rada, moje jest jasne i wyraźne:

Protestuję przeciwko nieuzasadnionemu i nieracjonalnemu pomysłowi likwidacji Izby Administracji Skarbowej w Zielonej Górze i będę udzielał wszelkiego technicznego i materialnego wsparcia, w granicach dozwolonych prawem i zgodnych z obowiązującą Konstytucją RP, pracownikom Izby Administracji Skarbowej w ich walce o utrzymanie tej instytucji w naszym mieście”.

Janusz Kubicki
prezydent Zielonej Góry

NA ŻYWO

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30

w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

Uczcijmy Żołnierzy Wyklętych

Msza, przemarsz, uroczystości pod pomnikiem, występ uczniów i bieg Tropem Wilczym. To tylko niektóre punkty zielonogórskich obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Uwaga, kierowcy! W niedzielę zamknięte będą niektóre ulice.

Na uroczystości zaprasza w niedzielę, 26 lutego, prezydent miasta Janusz Kubicki. O 9.30, w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej - msza w intencji Żołnierzy Wyklętych. Po mszy, o 10.30 - przemarsz pocztów sztandarowych, kompanii honorowej, orkiestry oraz pozostałych uczestników uroczystości pod pomnik Żołnierzy Wyklętych na placu Majora Adama Lazarowicza. Przemarsz będzie odbywał się ulicami: Adama Mickiewicza, Stefana Żeromskiego i Kupiecką (patrz mapa i czytaj poniżej).

O 11.00 zaplanowano uroczystość pod pomnikiem, w programie: uroczyste podniesienie flagi państwowej i odegranie hymnu państwowego, widowisko słowno-muzyczne w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Ekologicznych im. Unii Europejskiej, apel pamięci, złożenie wiązanek kwiatów.



Zamknięte ulice

Uwaga, kierowcy! W związku z uroczystościami, w godz. 10.40-12.30 będą

utrudnienia w ruchu w okolicy pomnika Żołnierzy Wyklętych. Na czas przemarszu kolumny uczestników

uroczystości wyłączona zostanie z ruchu ul. Kupiecka - od godz. 10.40 do 11.00. W związku z uroczystym zgro-

madzeniem pod pomnikiem, wyłączona z ruchu będzie też ul. Podgórna na odcinku od ul. Wrocławskiej do pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego - w godz. 10.45-12.15 oraz ul. Wrocławska na odcinku od ul. Podgórnego do al. Konstytucji 3 Maja - w godz. 10.45-12.15.

Bieg Pamięci

Tradycją obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest bieg „Tropem Wilczym”, honorujący i upamiętniający żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944-1963 w obrębie przedwojennych granic RP. Odbywa się w całej Polsce, ale też np. w Nowym Jorku, Chicago, Londynie, Wilnie, Grodnie, Żytomierzu.

- 26 lutego, w Zielonej Górze, bieg „Tropem Wilczym” odbędzie się po raz trzeci. W tym roku nasz bieg będzie miał charakter upamiętniający pułkownika Jana Ku-

dę, ps. Ryś, który niedawno od nas odszedł - informuje Hubert Sagan. - Odbędzie się tradycyjny bieg na 1963 m, to odwołanie do roku w którym zginął ostatni Żołnierz Wyklęty - Józef Franczak ps. Lalek.

Będzie też bieg na dystansie 10 km. Przy okazji zorganizowane zostaną inne wydarzenia i atrakcje, w tym strzelnica. - W tym roku, aby uczcić pamięć i walkę polskich bohaterów, pobiegnie w Zielonej Górze pięciu żołnierzy z amerykańskiej armii i pięciu żołnierzy polskich.

Bieg odbędzie się na Wzgórzach Piastowskich. O 10.30 - rozpoczęcie wydarzenia i imprez towarzyszących. O 11.45 wystartuje bieg na dystansie 10 km, o 12.00 rozpocznie się bieg na dystansie 1963 m. O 14.00 zaplanowano uroczyste zakończenie imprezy.

Więcej informacji, zapisy na: <http://tropemwilczym.pl/bieg/zielona-gora/> (dsp)

Biegna setkę wzdłuż granic Zielonej Góry. W tę sobotę kibicujemy „ultrasom”!

Solo, w sztafecie, w biegu i na rowerze. Do pokonania jest ponad sto kilometrów. III ADB Zielonogórski Ultramaraton „Nowe Granice” startuje w sobotę, 25 lutego. To wyzwanie dla zaprawionych biegaczy. W trasę po obwodzie miasta wyruszy ich blisko siedmiuset.

Na starcie będzie jeszcze ciemno, bo to 6.00. - Dla tego początek biegu robi niesamowite wrażenie! Wyobraźcie sobie kilkaset osób uzbrojonych w „czołówki” i rozświetlające ciemności czerwone flary. Jest gorąco! W takiej atmosferze startujemy! - emocjonuje się Andrzej Dąbrowa ze Stowarzyszenia „Nowe Granice”, które organizuje bieg.

Do pokonania są 103 km. Tyle, mniej więcej, licząc po obwodzie, ma Zielona Góra. - Z ciekawości zmierzaliśmy, po połączeniu, granice nowego miasta. Wyszła nam idealna trasa ultramaratonu! Wiedzie przez malownicze tereny, głównie leśne ścieżki, pola, czasem zahaczamy o drogi, biegniemy też nadodrzańskimi wałami - wylicza A. Dąbrowa.

Ultramaraton startuje po raz trzeci. - I mam nadzieję, że wystartuje też za kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Wtedy może już nikt nie będzie pamiętał, że kiedyś miasto Zielona Góra połączyło się z gminą. A ten bieg będzie nam o tym przypominał - uśmiecha się wice-



Każdy ultramaratończyk w pakiecie startowym dostaje m.in. okolicznościową koszulkę techniczną. - Na tych, którzy ukończą bieg, czekają oryginalne medale, zrobione na wzór wojskowych „nieśmiertelników” - pokazują Aneta Malinowska i Andrzej Dąbrowa.

Fot. Krzysztof Grabowski

prezydent Dariusz Lesicki, którego nazwisko odnajdziemy na liście startowej.

Ta lista, z roku na rok jest coraz dłuższa. Podczas pierwszej edycji biegu było to ok. 150 osób, w zeszłym roku już ok. 400, w tym roku jest ponad 660 zawodników, ale wciąż trwają zapisy. Limit miejsc - 700

osób. Wśród chętnych na obiegnięcie Zielonej Góry są ludzie z całej Polski i kilkunastu cudzoziemców. - A będzie ich coraz więcej, bo nasz bieg pozwala zdobyć punkty kwalifikacyjne potrzebne do startu w prestiżowym ultramaratonie przez Alpy - dodają z dumą organizatorzy.

- Zielonogórski dystans można przebiec solo, można w sztafecie dwuosobowej albo czterosobowej - ta ostatnia opcja umożliwia start nawet mniej zaawansowanym biegaczom - wyjaśnia A. Dąbrowa. - Dołożyliśmy też nowe formy rywalizacji. Trasę można pokonać w duathlonie -

częściowo biegnąc, częściowo jadąc rowerem, również solo albo w sztafecie.

Trasa nie należy do najłatwiejszych, nie brakuje na niej podbiegów i ciągnących się po horyzont dłuugich prostych. Przeszkodą może być też błoto. W lasach wszystko się topi.

Kibice są bardzo mile widziani! Jeśli ktoś jest rannym ptaszkiem, to organizatorzy zapraszają na start. Już tam przyda się doping! Ale warto pokibicować też ultramaratończykom na trasie. Szczególnie w tych najtrudniejszych momentach, kiedy każda forma wparcia jest bezcenna. - Zapraszamy kibiców tam, gdzie jest dobry dojazd i miejsce na zaparkowanie samochodu. Np. w okolicy miejscowości Wysokie - to 80 km na trasie, w dodatku podbieg. Ludzie będą już zmęczeni. Tu można zobaczyć, jak naprawdę wygląda ultramaraton - dodaje A. Dąbrowa. - Oczywiście, warto być z zawodnikami na mecie, która jest tam, gdzie start - czyli na boisku SP 18 przy ul. Francuskiej. (dsp)

103 km
Tyle ma trasa naszego ultramaratonu

8 godz.

36 minut
Tyle potrzebował ubiegłoroczny zwycięzca na pokonanie trasy

14 godz.

30 minut
W takim limicie czasu muszą się zmieścić zawodnicy

Małżeństwo z czystego rozsądku

Od 1 września br. Uniwersytet Zielonogórski i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie mają być jedną Alma Mater: Uniwersyte-tem Zielonogórskim z Oddziałem Zamiejscowym w Sulechowie.

Poufne - jak przyznali rektorzy obu uczelni - rozmowy na temat połączenia trwały od wielu miesięcy. W minioną środę zaowocowały pozytywnymi opiniami senatów UZ i PWSZ, które obradując z osobna, ale w tym samym dniu i o tej samej godzinie, niemal jednocześnie opowiedziały się za włączeniem sulechowskiej szkoły w strukturę zielonogórskiej uczelni. Osiągnięcie porozumienia w sprawie fuzji jest pierwszym krokiem na drodze do rzeczywistego zespolenia. Być może najtrudniejszym, bo - jak pamiętamy - pomysł wchłonięcia sulechowskiej szkoły wyższej forsowany przez uniwersytet w 2013 r. zakończył się długim i ostrym sporem między lubuskimi wszechnicami. Stare dzieje... Tym razem rektorzy powołają zespoły do opracowania szczegółów porozumienia, ich praca ma zakończyć się złożeniem formalnego wniosku do ministra nauki i szkolnictwa wyższego, który decyzyję o



Na zdjęciu rektorzy: prof. Tadeusz Kuczyński (UZ) i prof. Marian Miłek (PWSZ).

Fot. Krzysztof Grabowski

połączeniu lubuskich uczelni wyda w formie rozporządzenia.

Planowane połączenie jest stanem wyższej konieczności. Zgodnie bowiem z prawem synergii (np. 2+2=5), połączone siły mają dać lepszy wynik.

- Trwają prace nad ustawą o szkolnictwie wyższym.

Z tego, co do nas dociera, wynika, że znolizowana ustawa będzie działała przeciwko mniejszym i średnim uczelniom. Dlatego podjęliśmy rozmowy o połączeniu i doszliśmy do optymistycznych konkluzji. Uczelnie po połączeniu otrzymają podwyższoną o 3 procent dotację z budżetu państwa,

która przez kolejne pięć lat utrzyma się na stałym poziomie. W innym przypadku rocznie tracilibyśmy około 2-2,5 proc. dotacji, co w przypadku uniwersytetu w ciągu pięciu lat dałoby stratę około 16 mln zł. Trzeba się zabezpieczyć - mówi prof. Tadeusz Kuczyński, rektor UZ.

Z powodu nowych przepisów dotyczących dotowania uczelni wyższych z budżetu państwa, 31 grudnia ub.r. przestała istnieć Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sandmierzu, stając się wydziałem zamiejscowym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Takie zmiany, zdaniem resortu, świadczą o tym, że środowiska akademickie już zaczęły się dostosowywać do zmian w finansowaniu uczelni. Ich celem jest „podniesienie jakości kształcenia, odejście od masowości, wzmocnienie potencjału badawczego i powiązania procesu dydaktycznego z kształceniem”.

- W naszym regionie jest bawełnę mówi prof. Marian Miłek, rektor sulechowskiej PWSZ. - Tylko w ostatnich 7 latach liczba absolwentów spadła z 98 do 45 procent. W podobnych proporcjach maleje liczba studentów. Młodzież ucieka do większych ośrodków. Można ją zatrzymać tylko poprzez rozwój rodzimej uczelni.

PWSZ dysponuje świetną bazą badawczą, w ubiegłym roku wykonała blisko 300 usług badawczych dla regionu i dla kraju. Przeżywa jednak kłopoty dydaktyczne. Nasze sale świecą pustkami, są takie, w których w ogóle nie odbywają się zajęcia. Odwrotnie jest w Zielonej Górze: przy wzrastającej liczbie kierunków uniwersytet potrzebuje przestrzeni. Drogę 20 kilometrów między uczelniami już niebawem będzie można pokonać w 10 minut. Koncentrujemy więc siły i możliwości kształcenia.

Uczelnie mają pięć lat na wykonanie ogromnej pracy. Zmianę statutów, regulaminów, na pogodzenie odmiennych struktur..., choć to tylko niektóre zadania. Trzeba poszukać konkretnych możliwości rozwoju, wygasic jedne kierunki, wprowadzić nowe... - mówi rektorzy. Słowem: sprawić, by lubuska młodzież chciała się kształcić na lubuskiej uczelni. (el)

Autobusy na prąd pojedą ulicami miast. U nas aż 47!

- Możemy być dumni. Jesteśmy w awangardzie zmian. Wyprzedziliśmy plany rządowe o ponad pięć lat. Pierwszy autobus elektryczny pokazaliśmy zielonogórczanom już w 2012 r. - cieszy się prezydent Janusz Kubicki.

Władze miasta w ostatni poniedziałek podpisały się pod porozumieniem o współpracy sygnowanym przez Ministerstwo Rozwoju, Ministerstwo Energii i Polski Fundusz Rozwoju. Obok podpisu wicepremiera Mateusza Morawieckiego i ministra Krzysztofa Tchórzewskiego znalazły się podpisy prezydentów oraz burmistrzów 41 polskich miast i gmin. Wśród nich podpis prezydenta Janusza Kubickiego i wi-

ceprezydenta Krzysztofa Kaliszuka.

Główny cel porozumienia sformułował wicepremier Morawiecki, autor idei rozwoju elektromobilności, czyli przekształcenia produkcji samochodów o napędzie elektrycznym w koło zamachowe polskiej gospodarki. Wedle wylizzeń Ministerstwa Rozwoju, polski rynek elektrycznych samochodów ma w sobie gospodarczy potencjał o wartości ok. 2,5 mld zł.

- To historyczny moment, przedstawiciele 41 miast polskich decydują się na zmianę swojego taboru w transporcie publicznym na elektryczny - podkreślił wicepremier podczas warszawskiej uroczystości podpisywania porozumienia.

Zgodnie z rządowymi planami, za pięć lat po ulicach polskich miast ma jeździć 1000 autobusów na prąd, w 2025 r. tego typu pojazdów ma być już ok. 1 mln. Pierwszy krok w realizacji tego

ambitnego planu to zakup do końca obecnej dekady ok. 780 autobusów o napędzie elektrycznym.

Co warto pokreślić, Zielona Góra będzie odgrywała w tej przemianie pionierską rolę. Zielonogórskie plany pierwotnie zakładał nawet całkowite zastawienie taboru MZK na autobusy elektryczne, ale współfinansująca całe zadanie Unia Europejska nie wyraziła na to zgody. Kompromis przewiduje zakup dla Zielonej

Góry łącznie 64 nowych autobusów, w tym 47 elektrycznych.

Kiedy do nas trafią? Wszystkie autobusy trafią do garaży MZK do końca 2018 r. W 2021 r. Zielona Góra przystąpi do wymiany kolejnych 13 starych autobusów.

- Możemy być dumni. Jesteśmy w awangardzie zmian. Wyprzedziliśmy rządowe plany o ponad pięć lat - komentował prezydent Kubicki tuż po ceremonii składania podpisów. (pm)

Poniedziałkową uroczystość w gmachu Ministerstwa Rozwoju zwińczył panel dyskusyjny, do którego zaproszono prezydentów miast mających największe doświadczenie w „przeobrażaniu” transportu publicznego w napęd elektryczny. Samorządowcy i ministerialni urzędnicy przysłuchiwali się dyskusji z udziałem J. Kubickiego oraz prezydentów Krakowa i Lublina. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Basen tańszy dla 50+

Do programu ZGrani Zielonogórzanie 50+ dołączył basen przy ul. Wyspiańskiego 17! - Zapraszamy w każdą sobotę i niedzielę osoby posiadające kartę ZGrani Zielonogórzanie 50+. Dla tych osób wejście na basen to koszt 3 zł za 45 minut - informuje Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji i odsyła do szczegółów promocji. Tam czytamy m.in., że kartę należy pokazać przy kasie, przed wejściem na basen, wraz z dokumentem potwierdzającym tożsamość. Promocja dotyczy korzystania z basenu jednorazowo przez 45 minut, w soboty i niedziele, w godzinach dostępnych dla klientów indywidualnych. Szczegółowe informacje na stronie www.mosir.zgora.pl oraz pod nr telefonu obsługi basenu: 68 324 83 22. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Książka o pędzącym stuleciu

W poniedziałek, 27 lutego, o 12.00, w Bibliotece Sztuki Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Wiśniowej 10 odbędzie się promocja książki dr. hab. Radosława Domke pt. „Pędzące stulecie. Wykłady z historii XX wieku.” - Dr hab. Radosław Domke jest autorem ponad 100 artykułów i recenzji z historii najnowszej Polski oraz geopolityki. Od siedmiu lat jest adiunktem w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UZ. Był wiceprezesem Instytutu Geopolityki oraz prezesem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Obecnie jest sekretarzem redakcji „Studiów Zachodnich” i członkiem zarządu zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego - informuje Ewa Sapeńko, rzeczniczka UZ. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Ćwiczysz i pomagasz

To propozycja na sobotę, 4 marca, początek o 10.00, w Zespole Szkół Technicznych przy ul. Wrocławskiej 65a. Zadbasz o zdrowie, spędzisz czas z rodziną, a przy okazji pomożesz matemu Tymonowi Kaczmarkowi, który ma chorobę Krabbego. - Zapraszamy do udziału w Rodzinnym Festiwalu Sportu dla Życia Tymona - mówią organizatorzy ze Stowarzyszenia Zielona Góra Zaczynj Biegać oraz ZST. - Tym razem, wyjątkowo, nie będziemy biegać, ale proponujemy wam skorzystanie z różnych zajęć fitness. Być może złapiecie bakcyła do czegoś nowego. W programie animacje dla najmłodszych, kosmetyczne handmade, porady dietetyczne. Przyjdźcie, poćwiczcie, pomóżcie! Zapisy pulsarsport.pl, dzieci 10 zł, dorośli 25 zł. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Cadillac gra Zeppelinów

- Nazywamy się Cadillac i uwielbiamy grać covery. Tym razem stawiamy na Led Zeppelin - zapowiada zespół. - Koncert odbędzie się w piątek, 3 marca, o 20.00 w Piwnicy Artystycznej Kawon przy ul. Zamkowej. No dobra, już dobra - Stairway też zagramy... Bilety w przedsprzedaży po 20 zł: Muz-Art, Kawon; po 25 zł na abilet.pl oraz na bramce w dniu koncertu. - Zespół Cadillac istnieje od ponad 20 lat. Grają covery m.in. Led Zeppelin, Pink Floyd, Deep Purple, Metallica, U2, występują też na imprezach okolicznościowych z bardzo zróżnicowanym repertuarem. To zespół czteroosobowy, ale bywa, że gra w rozszerzonym składzie - dodają organizatorzy koncertu. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Beltaine świętuje urodziny

10 marca, o 20.00, w Hydro(za) gadce wystąpi zespół Beltaine. Grupa obchodzi właśnie 15. urodziny. - To jeden z bardziej oryginalnych zespołów polskiej sceny „world music”. Charakterystyczne brzmienie grupy jest wynikiem zderzenia różnych osobowości o skrajnie odmiennych doświadczeniach muzycznych. Główną inspiracją dla muzyków jest szeroko pojęta tradycja irlandzka i bretońska, ale muzycznie zespół zmierza po prostu przed siebie - tłumaczą organizatorzy koncertu. Zespół powstał w 2002 r. w Katowicach, obecnie Beltaine tworzy siedmiu muzyków. Grupa wydała cztery albumy studyjne oraz album live będący muzycznym zapisem trasy koncertowej z gościnnym udziałem harfisty Jochena Vogela. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Weekend z Apteką!

Minitrasa zespołu Apteka „Weekend W Lubuskim”, obejmie dwa lubuskie miasta, Gorzów Wlkp. i Zieloną Górę. Koncert w naszym mieście odbędzie się 11 marca, o 20.00, w klubie Jazzkino przy ul. Sobieskiego 14. Bilety kosztują 25/30 zł, do nabycia w klubie, w salych miejscach sprzedaży a także przed koncertem. - Apteka to trans, psychodelia, rock, niesamowita energia i żywiołowość - o czym najlepiej przekonają się w czasie występów na żywo. Zespół gra dwugodzinny materiał zawierający utwory ze wszystkich dotychczas wydanych płyt oraz utwory premierowe - zapowiadają organizatorzy wydarzenia. Więcej informacji na stronie <https://www.facebook.com/jazzkino> (dsp)

Żądamy przewietrzenia całej polityki!

- To zamach na Konstytucję, to próba ograniczenia podstawowych praw obywatelskich, to bezczelna próba zwiększenia szans wyborczych dla jednej partii. Na to nigdy nie będzie naszej zgody – zapewniał prezydent Janusz Kubicki w imieniu lubuskich samorządowców.

Prominentni przedstawiciele partii rządzącej coraz częściej mówią o swych planach, których istota polega na wprowadzeniu kadencyjności w sprawowaniu funkcji wójta, burmistrza czy prezydenta. Rządzić gminą będzie można tylko przez dwie kadencje. Plany PiS zakładają także, że nowe prawo będzie działało wstecz, eliminując z wyborczej gry np. zielonogórskiego prezydenta, Janusza Kubickiego, oraz Wadima Tyszkiewicza, prezydenta Nowej Soli.

16 lutego spotkało się ponad 50 przedstawicieli lubuskich samorządów. Głównym celem debaty było wypracowanie wspólnego stanowiska wobec zmian zapowiadanych przez polityków PiS.

W ostatnią środę, podczas konferencji prasowej, dziennikarze mogli poznać szczegóły przyjętego wówczas przez aklamację stanowiska.

- Przewietrzmy całą polską politykę. Zasada ograniczenia kadencyjności powinna dotknąć także układ rządowo-parlamentarny. Przecież znacznie więcej bulwersujących afer dotyczy



- Zasada ograniczenia kadencyjności powinna dotknąć także układ rządowo-parlamentarny - mówili Andrzej Bocheński, Janusz Kubicki i Łukasz Mejza Fot. Krzysztof Grabowski

sfer rządowo-poselskich niż gminnych - uzasadniał stanowisko lubuskich samorządowców prezydent Kubicki.

Andrzej Bocheński, wiceprzewodniczący zielonogórskiej rady miasta zwrócił uwagę na niekonstytucyjność propozycji PiS: - Konstytucja naszego państwa mówi jednoznacznie, iż obywatela Polski można pozbawić praw wyborczych

tylko wyrokiem sądowym, tymczasem propozycje partii rządzącej pozbawia tysiące ludzi biernego prawa wyborczego bez wyroku sądu.

Na jeszcze inny aspekt krytykowanej propozycji zwrócił uwagę Łukasz Mejza, radny Sejmiku Województwa Lubuskiego, przewodniczący klubu „Bezpartyjni Samorządowcy”.

- Większość Polaków jest bezpartyjna. Decyzje o ograniczeniu kadencyjności władzy gmin nie mogą zapadać w wąskim gronie liderów jednej partii i to bez wysłuchania racji większości. Nie dajmy sobie odebrać prawa głosu - mówił radny.

Samorządowcy przypomnieli, że ok. 50 proc. dotychczasowych władzy gmin straciło swoje stano-

Stanowisko samorządowców województwa lubuskiego

(fragmenty)

„Wyrażamy głębokie zaniepokojenie i dezaprobatę dla planów zmierzających do odebrania mieszkańcom możliwości decydowania o losie ich Małych Ojczyzn, ograniczenia prawa do decydowania komu powierzają zarządzanie swoją gminą, miastem, powiatem, województwem.

Wprowadzenie zasady ograniczenia kadencyjności samorządowej - niespotykane nigdzie w świecie - jest w gruncie rzeczy narzędziem służącym do eliminacji w wyborach [samorządowych - red.] konkurentów i zwiększenia szans jednego środowiska politycznego. Pomyślowcom przyświeca w tej sprawie nieskrywana motywacja - skoro nie możemy ich pokonać w uczciwej walce wyborczej, wyeliminujemy ich w ogóle z udziału w wyborzym starciu.

Kierując się i rozumiejąc zasadę, że Naród powierza politykom mandat do zmian, zgadzamy się na dwukadencyjność tylko i wyłącznie w przypadku KADENCYJNOŚCI POWSZECHNEJ, dotyczącej wszystkich, a nie tylko wybranych”.

wiska w wyniku ostatnich wyborów.

- Wciąż obowiązujący mechanizm wyborczy jest wystarczającym gwarantem zmiany. To mieszkańcy powinni decydować o wyborze gminnej władzy, nie politycy rządzącej partii szukający patentu na poprawienie wyniku wyborczego - postulował J. Kubicki.

Za miesiąc, 15 lub 16 marca, w Warszawie spotkają się samorządowcy z całej Polski. Będą dyskutować, jak zablokować wyborcze propozycje PiS.

- Naszym celem jest doprowadzić do ogólnopolskiego referendum. Niech się Naród wypowie w tej sprawie - poinformował dziennikarz J. Kubicki. (pm)

Dyskusja o smogu i polityce energetycznej

W Zielonej Górze nie ma problemu z zanieczyszczeniem środowiska przez przemysł, bo nie ma tu energożernych firm z wianuszkami kopcących kominów. Problem mamy z przestarzałymi domowymi piecami...

Do dyskusji o głównych źródłach zanieczyszczenia powietrza w naszym mieście włączają się kolejne środowiska. Tym razem debatę zorganizowały zielonogórskie zakłady „Nowoczesnej, zapraszając do dyskusji naukowców, przedsiębiorców, urzędników i miejskich radnych. Debatę poprowadził Honorata Musiał, przypominając na wstępie, że nasze województwo w ok. 50 proc. porastają lasy. Tytułem prowokacji zadała pytanie: - Duże zalesieniami czy

nie ma wpływu na jakość powietrza w Zielonej Górze, jest źle czy bardzo źle.

Jako pierwszy głos zabrał Piotr Ziembicki, wydział Budownictwa Architektury i Inżynierii Środowiska UZ. Według naukowca, w przypadku Zielonej Góry nie może być mowy o katastrofalnym skażeniu rakotwórczym benzoapirenem.

- U nas nie jest jeszcze źle, smog nam dokucza tylko w niektóre zimowe dni, znacznie gorzej jest w śląskich aglomeracjach, to tam trze-

ba bić na alarm - przekonywał P. Ziembicki.

Odmienne stanowisko zajęł Jarosław Owsiany, prezes firmy Due, która zajmuje się przygotowaniem raportów środowiskowych: - Jedynym trwałym rozwiązaniem problemu smogu jest kompleksowe zastąpienie naszej energetyki na odnawialne źródła energii, tzw. OZE. Niemcy ten etap zmiany mają już za sobą, tymczasem my wciąż stawiamy na węgiel. W efekcie musimy oddychać smo-

giem, choć niby żyjemy w zielonym mieście.

Swoją porcję zarzutów pod adresem świata polityki dorzucił Marcin Pabierowski, zielonogórski radny, ostrzegając, że minister energii pracuje nad nowymi regulacjami prawnymi, które do handlowego obrotu mają dopuścić paliwa niskiej jakości, np. wycofane z rynków Czech czy Słowacji. Według radnego, chodzi tu o węgiel z dużą zawartością siarki i niebezpiecznej dla organizmu siarki.

Piotr Ziembicki przypomniał w tym momencie, że w Zielonej Górze nie ma problemu z zanieczyszczeniem środowiska przez przemysł, bo w mieście nie ma energożernych firm z wianuszkami kopcących kominów.

- Problem mamy z przestarzałymi domowymi piecami, głównie w centrum, to one są sprawcami smogu. Największe osiedla są podłączone do elektrociepłowni. Produkcja ciepła z gazu jest ekologicznie czysta - stwierdził P. Ziembicki.

Do dyskusji włączyła się Jolanta Fedak, szefowa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Tona dobrego węgla kosztuje ok. 800 zł, wielu emerytów dostaje miesięczne świadczenie na poziomie 900 zł. Nic dziwnego, że to właśnie oni najczęściej kupują miętę za 250 zł. Sama wymiana starych pieców niewiele da - tak J. Fedak tłumaczyła brak postaw proekologicznych u części mieszkańców. (pm)

Zajmowali się parkiem Branickich, zajmą się Kiełpinem

Firma Park-M Poland ze Starego Sącza odnowi zabytkowy park w Kiełpinie. We wtorek podpisano umowę. Park ma być gotowy do 30 listopada. Koszt 1,4 mln zł.

- Praktycznie z parkami nic nie robiono przez 70 lat. Teraz jest okazja, by te zaległości nadrobić, bo wreszcie mamy pieniądze na ten cel - mówił zadowolony prezydent Janusz Kubicki. - To jeden z wielu terenów zielonych, które zrewitalizujemy za unijne pieniądze. Kiedy jedziemy z Ochli do Kiełpina, to mało kto sobie zdaje sprawę, że po drodze mijamy park

utworzony w XIX wieku. Z szosy dobrze widać piękną aleję dębową.

- Warto pamiętać, że zaprojektował go Peter Lenne, ceniony w swojej epoce architekt ogrodów. Ten sam, który projektował również bardziej znany i większy park w pobliskim Zatoniu - mówiła mieszkająca w Kiełpinie Agata Kuszniere-wicz-Sikora, specjalistka od zakładania i utrzymywania

ogrodów. - Bardzo cenne są tutaj dęby, których wiele jest zarejestrowanych jako pomniki przyrody. Kiedyś był tu wspaniały układ wodny, składający się z dwóch stawów i łączącego je strumienia. To ma być odnowione. Dzisiejszy park nie wygląda dobrze, ale to jest do nadrobienia.

A. Kuszniere-wicz-Sikora będzie społecznie doradzać wykonawcy. - Będziemy

współpracować. W ciągu dwóch tygodni nasi specjaliści zainicjują inwentaryzację parku i prace projektowe. Posiadamy duże doświadczenie w odnawianiu parków - zapewniał dyrektor Mirosław Komytowski z Park-M Poland. - Działamy już blisko 25 lat i zatrudniamy 500 osób. Pracujemy w całym kraju.

Jego firma chwali się m.in. rewitalizacją par-

ku we Wrocławiu, parku zdrojowego w Rabce, ogrodów przy Zamku Królewskim w Warszawie czy parku Branickich w Białymstoku.

- Wierzę, że jesteśmy w stanie dobrze zrobić park w Kiełpinie. Zmieścimy się w terminie do 30 listopada. Będą, państwo, zadowoleni - zapewniał M. Komytowski. (tc)



Agata Kuszniere-wicz-Sikora

- Kiedyś w parku był wspaniały układ wodny. Dobrze, że zostanie odtworzony. Wiele z rosnących tu dębów to pomniki przyrody. Są w dobrym stanie.

Coś z niczego – dla każdego

Pomagają zrobić karmnik i domek dla lalek. Babcinej szafce, krzesłu czy lampie dają drugie i długie życie. Nie są stolarzami, lecz artystami zakręconymi wokół architektury wewnątrz. Od stycznia w majsterkowanie i odnawianie staroci wkręcają zielonogórczan.

Po jednej stronie obszernego pomieszczenia uporządkowano narzędzia stolarskie, po drugiej ścianę otuliły tapicerowane oparcia własnej roboty, uwagę zwraca też unikatowy fotel ze stolikiem (to praca dyplomowa Marcina), próbniki tkanin, oryginalny drewniany wieszak na ubrania i stojący centralnie stół do pracy... W pracowni, która jest częścią autorskiego studia projektowego Blokform Design, przytulisko znajdują również starocia upolowane na bazarach, strychach czy u znajomych. Tutaj, w Willi Kreatywności w zielonogórskim parku Tysiąclecia, Olga Bugaj i Marcin Fedro, domorosłym majsterkowiczom oraz ludziom, którzy nigdy jeszcze nie przybili gwoźdźca, w tym dzieciom, udostępniają miejsce, narzędzia i materiały - potrzebne do tego, by w kilka godzin uczestnik warsztatów pn. „Wkręcenie/Zakręcenie” zrobił coś z niczego.

- W domu trudniej się zmobilizować, często brakuje miejsca i narzędzi - przekonuje Olga. - Poza tym taniej i ciekawiej jest zrobić coś samemu aniżeli kupować gotowy przedmiot. Jego własną wizję można samemu zamienić w konkretny przedmiot albo odwzorować mebel, który gdzieś widzieliśmy - dodaje Marcin.

Wkręcona „w karmnik i domek dla lalek” zielonogórczanka, tak podsumowała to pierwsze w swoim życiu doświadczenie:

- Dobra zabawa i 250 zł w kieszeni.

Prawie 300 zł musiałaby wydać na przedmioty z drewna, które za 50 zł zrobiła w kilka godzin... sama. W zajęciach uczestniczyła również czteroosobowa rodzina: mama, tata i synowie. Dla nich wartością samą w sobie był wspólnie spędzony czas i praca ze-



Olga Bugaj i Marcin Fedro swoje artystyczne pasje realizują w stolarni, z heblem w dłoniach i w drewnianym pyle. Tną, szkicują, tapicerują. Spierają się i dyskutują. Wykorzystują tylko naturalne surowce: drewno, metal, wełnę... Rajcuje ich m.in. upcykling.

Fot. Krzysztof Grabowski

społowa. Inny wykonawca karmnika, nie wiedząc kiedy wkręcił się w odnawianie starego taboretu. Dziś nowoczesny mebel zadaje szyku jego salonowi.

Olga i Marcin łączy artystyczna pasja i love story. Pasja była pierwsza. Olga skończyła plockie liceum plastyczne, a Marcin zielonogórskie. Gdy ona - urodzona w Mołdawii - biegła po mołdawskich polach z aparatem fotograficznym i organizowała pierwsze wystawy w Płocku, Kiszynie, Rzeszowie i Krakowie, on - zielonogórczanin z krwi i kości - nie mógł się zdecydować: będzie artystą jak wujek (Jerzy Fedro) czy sportowcem zdobywającym kolejne (bo pierwsze już zdobył) medale w strzelectwie sportowym? Spotkali się na studiach licencjackich w Zielonej Górze, bli-

żej poznali na wykładzie z ergonomii. Studenci architektury wewnątrz mieli dobrać się w pary i zmierzyć. On wybrał ją... i tak już zostało: wspólne dojazdy na zajęcia, projekty, zadanie dyplomowe, mieszkanie, razem organizowane wystawy.

- Twierdził, że zaintrygował go mój akcent - śmieje się Olga, która po polsku mówi biegle (ojciec jest Polakiem), ale ze wschodnim zabarwieniem.

Po skończonym licencjacie wyjechali na studia magisterskie do Poznania, by w tamtejszej uczelni zgłębiać tajniki wzornictwa przemysłowego. Pierwszą pracę również podjęli w Poznaniu.

- To był etat. Projektowałem stoiska promocyjne na Międzynarodowe Targi Poznańskie - wspomina Marcin. - A moją zawodową codziennością były eksklu-

zywne tkaniny obiciowe - dodaje Olga.

Pracowali jak mrówki, robiąc wciąż to samo. Nie o tym marzyli.

Z ambitnym planem na najbliższe lata wrócili do Zielonej Góry: postarali się o pomoc na założenie firmy (udało się - bez pieniędzy „na start” byłoby nam znacznie trudniej), stworzyć studio projektowe i pracownię (od maja ub. r. jesteśmy w Willi Kreatywności, pomogło miasto), zalegalizować związek (we wrześniu wzięliśmy ślub). I tworzyć, tworzyć, tworzyć... znajdując odbiorców swoich dzieł.

- No właśnie... codziennie myślimy, jak się rozwijać? Mamy mnóstwo projektów, ale firmy nie są zainteresowane nowym wzornictwem i współpracą - martwi się Marcin. - Na razie co zarobi-

my, to wydajemy na narzędzia i materiały.

On nadal projektuje branżowe stoiska promocyjne na zlecenie warszawskiej firmy, wspólnie aranżują wnętrza domów, od podstaw projektują pojedyncze unikatowe meble i oświetlenie przemysłowe, systematycznie poszukując salonów designerskich, które je wystawią. Firmowe portfolio jest coraz grubsze. Artystyczne pasje realizują w stolarni, z heblem w dłoniach i w drewnianym pyle. Tną, szkicują, tapicerują. Spierają się i dyskutują. Wykorzystują tylko naturalne surowce: drewno, metal, wełnę... Rajcuje ich m.in. upcykling, od kilku lat popularny na świecie.

- Jego istotą jest nadawanie staremu przedmiotowi większej wartości - wyjaśnia On.

- Preferujemy polskie i rodzinne wzornictwo, lekkie meble z lat 60. i 70. ub. w. Odzyskujemy je i indywidualizujemy - dopowiada Ona. W artystycznym duecie pełni rolę wizjonerki, nadając meblom tworzoną od zera i polskim starociom z lat 60. i 70. kształt, kolor, narzucając ich estetykę. On dopieszcza techniczne szczegóły.

W salonach i lokalach większych polskich miast nie dziwi widok ławy ze starych palet, regału z drewnianych skrzynek na wazy czy lampy z butelek. Modne są warsztaty oparte na idei upcyklingu. To stąd swój pomysł zorganizowania zajęć dla zielonogórczan wzięli Wkręcenie/Zakręcenie z zielonogórskiej Willi Kreatywności.

- Ludzi ogranicza tylko brak chęci i wyobraźni - przekonują.

- Z deseczek, które zostały po wykonaniu karmników, spontanicznie w 10 minut zrobiłem traktor, zabawkę ekologiczną. Może to będzie temat na kolejne

warsztaty dla dzieci? Z rodzicami zrobiłyby go w godzinę - głośno zastanawia się Marcin.

Szukając pomysłu na to, jak wykorzystać własne umiejętności i wykształcenie na lokalnym rynku pracy, wymyślili warsztaty dla zielonogórczan. Wiosną, gdy pogoda dopisze, będą się odbywały na tutejszym patio. Zabierzcie ze sobą fotel babci. (e)

Warsztaty tematyczne:

• dzieci - w soboty o godz. 10.00

- 25 lutego - będą robiły figurki, które w Mołdawii symbolizują nadejście wiosny

• dorosłych - w soboty o godz. 13.00

- 25 lutego - stojak na wino, świecznik, półka
- 4 marca - lampa
- 11 marca - kolorowy zielenik, doniczka, przedmiot na taras
- 18 marca - drugie życie dla przedmiotów ubiegłego stulecia (krzesło, fotel, pufa)
- 25 marca - pikowanie, wezgłowie do łóżka i in.

Zapisy:

Facebook:

Wkręcenie/Zakręcenie

e-mail:

wkrezeni.zakrezeni@

gmail.com

tel. **881 794 287**

Warsztaty Kreatywne „Wkręcenie/Zakręcenie” odbywają się w Willi Kreatywności w parku Tysiąclecia przy ul. Wazów 3.

Informacje na

www.blokform.pl



Fotel z lat 70. ub. w. po odnowieniu



Praca dyplomowa Marcina



Wieszak na ubrania - projekt Marcina



Domek dla lalek dwuipółletniej Niny. Wykonała go razem z mamą w pracowni Olgi i Marcina. Fot. Blokform Design



Lata 60. Al. Niepodległości – środkiem po bruku mogły jeszcze jeździć samochody.

Fot. Zbigniew Rajche



Lata 60. Tak wyglądał gmach muzeum przed przebudową i dołożeniem jeszcze jednej kondygnacji.

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 203

Pan spod kiosku z piwem

To była istna zgaduj-zgadula. Ja poległem – Czytelnicy wygrali. Przez pół niedzieli dyskutowaliśmy, w którym miejscu stał ten kiosk z piwem? Starsi główkowali nad lokalizacją, młodszy nad tym, jak zmienia się nasze miasto i... nasze obyczaje.

- Czyżniewski! Ja do ciebie nie mam siły - moja żona zanim wybrała się na koncert Huntera (świąteczny heavy metal) w Kawonie, postanowiła zrobić w domu porządek. - Patelnia brudna, szklanki brudne, ale najpierw idź do fryzjera, bo wyglądasz jak menel spod budki z piwem.

Obraziłem się. Co ona ma do panów stojących przy budce z piwem? Na pociechę wrzuciłem na swój profil zdjęcie takiej budki. Zrobione ponad pół wieku temu w nieznanym mi miejscu. Gdzie to jest? Zdjęcie zrobiło furorę - ponad 200 polubień i około 100 wpisów. Swoje dorzucili jeszcze członkowie grupy Ex Zielona Góra.

- Na Niepodległości. Jak przez mgłę pamiętam - stwierdziła Maria Bożena Ziółkowska.

- Chyba w miejscu, gdzie kiedyś stał samolot? Róg Niepodległości i Chrobrego - zastanawiała się Barbara Machocka.

Padły różne lokalizacje: na Bohaterów Westerplatte, koło kina Nawa, koło Nysy...

- Tam był mały kiosk z lodami - komentowała ostatnią lokalizację Jagoda Cichaczewska. - Kulka lub kulki pomiędzy dwoma waflami. To najlepsze lody jakie pamiętam. A na końcu ten pyszny wafel o smaku waniliowego loda.

- Koło szkoły, na ul Kingi, był podobny kiosk, ale czy to ten? - zastanawiała się Zofia Żuczowska.

- To nie ten na Kingi. Na pewno. Mieszkałam naprzeciwko, nie było płytek brukowych tylko udeptana ziemia - odpowiedziała Elizabeth Alba.



Kiosk z napojami ustawiono w 1961 r. Róg ul. Dra Pieniężnego i Niepodległości

Fot. Bronisław Bugiel

Padło kilkanaście innych propozycji. W końcu sprawę rozwiązał Ryszard Barański: „Od paru dni trwają prace w pobliżu gmachu (przy al. Niepodległości i Warszawskiej), w którym do niedawna mieściła się administracja Szpitala Wojewódzkiego. Otaczający budynek mur został już zlikwidowany. (...) Obok ulicy znajdzie się kolorowy kiosk z napojami chłodzącymi i słodzącymi,

gdzie kiedyś znajdowały się biura administracji szpitalnej, mieścić się będzie Wojewódzka Przychodnia Higieny Międzyszkolnej”. Całość miała być gotowa na 1 maja.

Jaki ten świat jest mały - dzisiaj, w budynku byłej przychodni mieści się m.in. redakcja „Łącznika”. Gdyby kiosk prze-

trwał, widziałbym go przez okno.

- Panowie jacyś tacy cudnie szczupli - komentowała zdjęcie Roksana Skorecka.

- Mama z córcią stoją i się patrzą, jak tatuś oddaje się żłopaniu zimnego piwka - śmiał się Artur Witkowski.

Nie zgadzał się z nim Maciej Borek: - A moim zdaniem, tata pije oranżadę a młody człowiek czeka na łyka.

- Tam nie tylko kupowało się piwo - wspominał Ryszard Poprawski. - Ja kupowałem oranżadę, lizaki, drosy, były też papierosy (np. sporty pakowane po 10 sztuk). To były prawdziwe MINI MARKETY rozsiane po całym mieście. W kiosku przy ulicy Jedności Robotniczej robiłem zakupy dla siebie lub ojca (piwo lub papierosy).

Przy okazji padły uwagi o panujących wówczas piwnych obyczajach.

- A po co do piwa była sól? - dopytywał się Wiesław Migdałek, który wówczas był za mały, by to wiedzieć.

- Pijąc piwo na mrozie, przy kiosku, smakosze reprezentowali dwie szkoły postępowania - tłumaczył Jan Ka. - Jedni pili piwo tzw. „złamane”, czyli takie, które stało czas jakiś przy farelcie kioskarsza. Szkoła druga nie wypijała piwa zimą bez dodania szczypty soli, miało to chronić przed przeziębieniem gardła.

Dyskusję zakończył Radosław Bugiel: - Dziadek potwierdza... koło muzeum.

W końcu kto wiedziałby lepiej niż sam autor zdjęcia - Bronisław Bugiel.

Panie Bronku - wszyscy Pana pozdrawiamy!

Tomasz Czyżniewski

PRZEBUDOWA MUZEUM

Prezentowane tutaj zdjęcia pochodzą z lat 60. XX wieku. Dzisiaj, al. Niepodległości wygląda zupełnie inaczej. Jest deptak. Nie ma samochodów i brukowanej ulicy. Większość drzew wycięto (wyschły) i posadzono nowe.

Nas jednak dzisiaj najbardziej interesuje gmach zielonogórskiego muzeum. Moim zdaniem, wyglądał zdecydowanie lepiej w latach 60. niż obecnie.

Wszystko przez nadbudowę. Może trudno to dostrzec, ale muzeum tworzą trzy osobne domy wybudowane pod koniec XIX wieku. Dla celów muzealnych trzeba je było kiedyś scalić i pozbyć się bramy przejazdowej prowadzącej przez budynek.

Tego dzieła podjął się Eugeniusz Jakubaszek. Prace rozpoczęto w 1970 r. od przenosin części zbiorów. Biura zorganizowano w budynku ODN, przy ul. Chopina, a dużą część zbiorów przeniesiono do zamków w Krośnie i Broniszowie, gdzie je magazynowano. W tym samym roku Jakubaszek utworzył Oddział Przyrodniczy, który funkcjonował w dawnym krematorium w Parku Tysiąclecia. Była to jedyna funkcjonująca w mieście wystawa muzealna.

Pierwotny plan zakładał remont budynków i ich funkcjonalne scalenie. Zmieniono te ustalenia i zapadła decyzja o dobudowaniu piętra w głównym budynku oraz kondygnacji nad bocznym, parterowym skrzydłem od strony ul. Dra Pieniężnego.

Remont trwał do 1973 r., kosztował 3,5 mln zł - prawie dwudziestokrotnie więcej niż pierwotnie zakładano.